Nr 145. Kraków, Sroda 28 Czerwca 1899. Rocznik XVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Słozowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 3. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Heszeles. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać nadesłanym przekazem pocztowym.

Kółka rolnicze w latach ostatnich.

Bliski termin dorocznego zjazdu delegatów Kółek rolniczych w Krakowie, przypomina nam tę sympatyczną i wielce pożyteczną instytucyę. Jest ona najsilniejszą z istniejących w kraju organizacyj, gdyż z końcem roku 1898 liczyła 61.529 członków i 1.374 Kółek. Jest to liczba, jak na nasze stosunki, pokaźna, chociaż nie obejmuje ona jeszcze całej sfery włościańskiej. Kółka istnieją lat 17 i w czasie tym zyskały w kraju naszym prawo obywatelstwa, otaczane są bowiem życzliwą opieką wszystkich, zarówno bezpośrednio, jak pośrednio interesowanych. A w popieraniu ekonomicznem ludu naszego wszyscy chyba w równym stopniu upatrywać powinniśmy interes.

Kółka rolnicze oddziałały już dotychczas bardzo korzystnie na stosunki włościańskie. Nie należy jednak zapominać, że zadanie ich jest bardzo rozległe i że do zrobienia pozostaje im bardzo wiele. W ostatnich trzech latach objawia się nawet, wedle rozesłanego obecnie sprawozdania zarządu głównego, nieco słabszy, liczebny przyrost członków, niż w latach poprzednich. Bo gdy w roku 1896 przybyło Kółek 138 z liczbą 3 829 członków, to w roku następnym liczba Kółek zwiększyła się już tylko o 71 z 2 257 członków, a w roku ostatnim o 83 z 2 950 członkami. Objawem tym nie należy się jednak zniechęcać, świadczy on bowiem na wszelki sposób, że instytucya nie cofa się, lecz w rozwoju swoim kroczy naprzód.

W sprawozdaniu tegorocznem podnosi także zarząd i wymienia nieczynne Kółka rolnicze. Usuwa to zbyt optymistyczny pogląd na działalność Kółek, skoro widzimy, że w powiecie bocheńskim n. p. na 45 Kółek, było żywotnych 18, w powiecie brzeskim zaledwo szósta część, w czortkowskim i zaleszczyckim trzecia, w mościckim połowa, w gorlickim na 18 istniejących działało 13 i t. p. Pomimo tego jednak większość Kółek dawała dowody wielkiej żywotności i stała się dodatnim w stosunkach włościańskich czynnikiem.

Z działalności gospodarczej Kółek podnieść należy **sprowadzanie nasion i nawozów sztucznych**, które w małych rozmiarach spotykamy w każdym niemal powiecie. Nasiona sprowadzały Kółka przeważnie od Bahlsena, związek handlowy w Krakowie względnie mało ich dostarcza. Zarząd rozdał nasion za kwotę 971 złr. Z Banku rolniczego zakupiły Kółka nasion za 6331 złr., z Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu za 5 tysięcy pszeszło. Zapotrzebowanie nawozów sztucznych wzrasta w powiatach zachodnich. Wschodnie, mające lepszą glebę, zupełnie jeszcze nie używają nawozów sztucznych. Pocieszającym objawem jest również zakupno narzędzi i maszyn rolniczych takich, jak sieczkarnie, młocarnie, młynki. Za pośrednictwem zarządu głównego dokonało takich zakupów 18 Kółek, za ogólną kwotę 1467 złr. Większość Kółek sprowadzała przecież maszyny wprost z fabryk.

Działalność handlowa Kółek znajduje się w stanie początkowego rozwoju. Sklepy prowadzone są zaledwie w połowie we własnym zarządzie, często pod firmą Kółka dzierżawi je lub zarządza osoba prywatna. Korzystny stan sklepów wykazał powiat chrzanowski, gdzie obrót towarowy w 20 sklepach wynosił 232.000 złr., i Czernichów, który oprócz sklepu prowadzi mleczarnię, kasę Raiffeisena i przedsiębiorstwo przewozu na Wiśle. Obrót kasowy w 24 sklepach powiatu krakowskiego wynosił w 1898 r. 119 tysięcy. W powiecie samborskim obrót dzienny w 15 sklepach liczono na 120 złr. przeciętnie. Koniecznością handlową niemal jest stwarzanie składów centralnych, w którychby Kółka zaopatrywać się mogły w towary dobre i po niższych cenach. Obok istniejących związków handlowych Kółek rolniczych w Krakowie i Lwowie powstała spółka handlowa w Nowym Sączu, oraz Towarzystwo okręgowe rolnicze w Dębicy dla sklepów Kółek powiatu pilzneńskiego i ropczyckiego. Ostatni skład powstał w Tarnowie, a projektowane jest założenie takich składów w pow. bocheńskim, krośnieńskim i paru innych. W pow. samborskim zaś utworzono w sierpniu r. z. skład nawozów sztucznych, z którego odrazu rozeszło się 12 wagonów. Przewyższyło to wszelkie oczekiwania założycieli.

Wiele Kółek zajmuje się zbytem jaj, przyjmowanych zamiast pieniędzy. Nierzadką jest liczba 200, 300, a nawet 800 kóp jaj, które zbywa jeden sklepik. W Łękach Górnych n. p. Kółko w przeciągu $3^1/_2$ lat sprzedało jaj za 11 230 złr., a pobierało je, jako cenę za towary.

Pojawiają się również urządzane przez Kółka **mleczarnie spółkowe**, n. p. w pow. tarnobrzeskim, pilzneńskim, w Czernichowie i innych.

Pomysł urządzania **wzorowych gospodarstw włościańskich** nie został dotąd urzeczywistniony, wskutek braku kierownika, jakkolwiek w Truskawcu ofiarowano na ten cel 7 morgów roli. Kółka podlegają kontroli lustratorów gospodarskich, których, zgodnie z postanowieniem nowego statutu, było w roku ostatnim pięciu. Każdy z nich miał przydzielony sobie okręg, w pobliżu swego miejsca zamieszkania. Oprócz gospodarczych dokonywano również lustracyj handlowych. W 1898 r. przeprowadzono ich 231, z wielkim dla sklepików pożytkiem. Działalność dwóch lustratorów handlowych okazała się tak pożyteczną, iż zarząd czyni obecnie starania o zamianowanie trzeciego, aby liczbę lustracyj każdorocznych powiększyć.

Ważną osobą dla sklepu kółkowego jest jego kierownik. Praktyczne kursa handlowe w Czernichowie, gdzie przepisany, czteromiesięczny kurs ukończyło 18 uczniów, nie wystarczają. Z tego powodu urządzono w listopadzie i grudniu w Sokalu wędrowny kurs, który miał ogromne powodzenie. W kursie wzięło udział 43 uczniów i 9 uczennic, a egzamin z towaroznawstwa, z rachunkowości kupieckiej i przepisów prawnych, mających zastosowanie w handlu wiejskim, dał bardzo zadawalające wyniki. Wobec tego powstaje pytanie, czy wędrowne kursa handlowe nie wystarczają i czy wydatek $2^1/_2$ tysięcy na kursa handlowe w Czernichowie, jakkolwiek prowadzone wzorowo, nie dałby się lepiej zużytkować.

Fundusz pożyczkowy dla przemysłowo handlowej działalności Kółek podwyższony został przez Sejm na rok 1899 z 25 tysięcy do 34, a to ze względu, że wielu próśb o pożyczki ze strony Kółek nie można było uwzględnić. Pożyczki takie spłacone być muszą w przeciągu czterech lat. W 1898 r. wynosiły one na jedno Kółko od 100 do 1000 złr., a użytą na nie została kwota 12 300 złr.

Wreszcie znaczny krok naprzód zrobiła w roku bieżącym sprawa **kredytu włościańskiego** przez wyznaczenie na lat 20 milionowego kredytu, który, jak wiadomo, obrócony ma być na zakładanie kas wkładkowo-pożyczkowych systemu Raiffeisena.

Sprawozdanie z 1898 r. zaznacza, że *Przewodnik Kółek rolniczych* rozchodził się w 1800 egzemplarzach, do czytelń zaś rozesłano 4047 dziełek. Największe zainteresowanie budzą broszurki o nawozach sztucznych.

Działalność Kółek jest wogóle dwojaka: oddziaływanie umoralniające i kształcące, zapomocą bibliotek, czytelń i pogadanek, oraz gospodarczo-handlowa. Nie mamy bynajmniej zamiaru twierdzić, aby obie te jej strony nie miały pierwszorzędnej doniosłości. Zastanowić się jednak godzi, czy korzystnie na rozwój Kółek oddziałuje fakt, że Towarzystwo postępuje zanadto dydaktycznie, a nie dość odwołuje się do bezpośredniego interesu materyalnego?

Ilekroć powstaje Kółko, zarząd przesyła mu 40 książek, wspólne czytania i pogadanki gromadzą kilka a czasem kilkanaście razy do roku członków, pod przewodnictwem nauczyciela czy księdza, rzadziej kogoś ze stojącej poza nimi inteligencyi. Wiele Kółek ogranicza się do tej samokształcącej roli, a wieśniak widzi w nich z pewnością coś pośredniego między szkołą a kościołem. W nowym statucie, który wszedł w życie od zeszłorocznego walnego zgromadzenia (we wrześniu), jeszcze wyraźniej ten cel umoralnienia i kształcenia został podkreślony. Umieszczono tam punkt *c)*: „nakłaniać do lepszego budowania domów mieszkalnych i budynków gospodarskich“, oraz *d)* „do robót melioracyjnych“. Działalność Kółka pragnie tedy objąć wszystkie strony bytu wieśniaka, przystosować się do nich i przez to musi się rozpraszać i z mniejszą energią przystępować do akcyi zakupna surowców, zbytu produktów, oraz zakładania sklepików, przedsiębiorstw i instytucyj kredytowych. Taka wszechstronność przed 17 laty była może konieczną w kraju naszym, gdzie braki odczuwać się jeszcze dają w każdym kierunku, a na każdym kroku występują objawy nietylko ubóstwa, lecz i ciemnoty, ale na energiczny postęp w kierunku akcyi gospodarczo handlowej oddziaływać to nie może. Dziś, gdy dwa Towarzystwa zajmują się wyłącznie szerzeniem oświaty, gdy w każdej wsi proboszcz mógłby korzystać z istniejącego stowarzyszenia, aby i poza kościołem prywatnie oddziaływać na włościan, ów pierwszy punkt nowego statutu uważany być musi za zbyteczne rozpraszanie uwagi. Wyłączenie ogólno-kształcących i umoralniających celów zaś nie mogłoby być Kółkom rolniczym po czytanem za dowód ich zmateryalizowania, za sprzeniewierzenie się dawnym hasłom, lecz byłoby zrozumieniem postępu, który dążyć musi ku coraz większemu rozgatunkowaniu celów i działań.

Syndykaty francuskie, z któremi Kółka rolnicze porównać możemy, wśród zadań swoich postawiły rozszerzanie nauki rolnictwa, oraz znajomość lepszych sposobów uprawy, nawozów, maszyn i t. d., ale wyłączają zupełnie ogólnokształcące cele. Francya może nam tu śmiało służyć za przykład, gdyż syndykaty powstały dopiero w 1884 r., a zatem równocześnie z naszemi Kółkami, liczyły zaś w 1897 r. członków 438.596. *(T. Kudelka. Syndykaty s 20)*. Bezpośrednie dążenie do celu wydało zatem owoce wiele obfitsze i bujniejszy rozwój.

Nie widzimy również ani w dawnym ani w nowym statucie ważnego punktu, który syndykaty francuskie postawiły na czele swojego programu, a mianowicie domagania się od władzy odpowiednich reform w ustawodawstwie rolnem, obniżenia ciężarów publicznych i t. p. A czyż takie energiczne zajęcie się sprawami włościaństwa nie przemawiałoby do przekonania i nie jednało dziesiątków tysięcy członków?

Ugoda przyjęta!

Wczoraj przed przystąpieniem do głosowania w Sejmie węgierskim nad **przedłożeniem ugodowem**, oświadczył prezydent ministrów **Szell**, że wobec tego, co już przedtem powiedział, nie ma zamiaru nadużywać długo cierpliwości Izby. Polemizując z p. **Polonyi**'m stwierdza mowca jeszcze raz, iż rozporządzenia austryackie wydane będą na przeciąg czasu do r. 1907. Zajmować się teraz tem, czy parlament austryacki udzieli im swej ratyfikacyi, byłoby bezcelowem. Prezydent ministrów jest przekonany, że tak się stanie, a to tem więcej, ponieważ ugoda kładzie kres zatargowi i odpowiada interesom przemysłu austryackiego.

W dalszym ciągu zaznacza Szell, iż nie zapoznawał nigdy strony politycznej kwestyj ugodowych, lecz że podnosił w pierwszym rzędzie ich stronę ekonomiczną. Co się tyczy zaprowadzenia cła we Wrotach żelaznych, to nie uczyniono tego na razie ze względu na reklamacye Austryi, lecz ze względu na żądania zagranicy, a przedewszystkiem Anglii. Na wywody p. Polonyi'ego w sprawie agitacyi przeciw wartościowym papierom węgierskim, oświadczył prezydent ministrów: P. Polonyi ma w swych narzekaniach do pewnego stopnia racyę. Brak sympatyj, jaki okazują nam niestety niektóre koła austryackie, stworzył na tem polu dość trudną i delikatną sytuacyę. Rząd węgierski pamięta o tej sprawie. Zajmie się on nią uważnie i będzie się starać o przywrócenie i utrwalenie stanu rzeczy, jedynie odpowiadającego stosunkom narodów, które żyją w braterskiem porozumieniu. *(Poruszenie na skrajnej lewicy)*. Czy to uda się przeprowadzić w każdym kierunku, nie wiem, lecz sądzę, że p. Polonyi nie powinien zwalczać mego punktu zapatrywania. W każdym razie sprawa powyższa nie leżała w zakresie właściwej ugody i z tego powodu nie mogła być razem z nią załatwiona. Posiada ona znaczną doniosłość; starać się tedy będziemy, aby ją na podstawie słuszności i sprawiedliwości załatwić. *(Żywe oklaski w całej Izbie)*.

Następny mowca, p. **Barta**, polemizuje z ostatniem przemówieniem prezydenta ministrów. Szell twierdzi, że powołanie się na wstępie do ustaw ugodowych na prawa Węgier do samodzielnego okręgu cłowego, nie miało być jakąś zdobyczą.

Wobec twierdzenia p. Barty, że powierzenie wspólnemu ministrowi spraw zagranicznych zawierania traktatów handlowych obniża do zera wszelkie zdobycze ze strony węgierskiej poczynione, oświadcza **Szell**, iż kraj posiada prawo wybierania sobie takiej formy, jaka podoba się mu najwięcej. *(Oklaski na prawicy)*.

P. **Kossuth** protestuje przeciw twierdzeniu hr. **Apponyi**'ego, jakoby partya niezawisłości była przeciwną praktycznej polityce handlowej. Mowca oświadcza, iż zasadą takiej polityki powinno być: Cła ochronne dla tych gałęzi przemysłu, które przerabiają krajowy materyał surowy, oraz wolny handel dla wszystkich innych gałęzi przemysłu. Polityka partyi niezawisłości jest, zdaniem mowcy, zupełnie realną.

Izba uchwala tytuł ustaw ugodowych, a przy wstępie do nich zabiera głos ponownie p. **Kossuth**, wyrażając życzenie, aby prawo Węgier do samodzielnego okręgu cłowego wciągnięto nie do wstępu, lecz do tekstu ustaw ugodowych. Sprzeciwił się temu żądaniu prezydent ministrów, poczem Izba uchwaliła §§ 1—3. Przy rozprawach nad § 3, upoważniającym rząd do rozpoczęcia rokowań o związek cłowo-handlowy, pos **Barta** domaga się usunięcia go zupełnie. Referent **Rosenberg** zwalcza wywody Barty. Zwalcza je także pos. **Madarasz**, zaznaczając, iż partya niezawisłości nie wielką widocznie przywiązuje wagę do ugody, skoro w tak nie wielkiej liczbie zjawili się jej członkowie w Izbie. *(Hałas na ławach skrajnej lewicy)*.

Przy § 4 domaga się p. **Kossuth** ustanowienia terminu prekluzyjnego dla rokowań w sprawie związku handlowo-cłowego, przy § 5 zaś jasnego określenia, co się stanie w wypadku, gdyby Austrya nie trzymała się zasady wzajemności. Po przemówieniach pp. **Pichlera** i **Madarasza** uchwalono powyższe §§, jak również § 6 z małemi stylistycznemi poprawkami. **W ten sposób przyjęto całą ustawę**, poczem posiedzenie zamknięto.

Kronika brukowa.

Wiedeń, 25 czerwca.

(x.) Fiakier wiedeński, to wielki pan i zażywa daleko i szeroko wielkiej i podobno zasłużonej famy. Słynie z szyku, z kawalerskiej jazdy, z *Weaner Hamur* i z zupełnej nieznajomości... taksy. Ale zmieniły się czasy i fiakier wiedeński smętnieje, a na duszę jego pada cień *fin de siècle'u*. Naprożno z gęstą miną, z cygarem w ustach, ze świecącym cylindrem na bakier, w ubraniu w kratki, stoi koło wypolerowanego rydwanu, gotów pomknąć z wiatrem w zawody; popsuły się obyczaje publiczności i coraz mniej owych *gnaed'ge Herrn*, którym taryfa jazdy równie jest obca, jak szykownemu automedonowi. Jeżeli Henszel z postronkiem w ręku mówił: być albo nie być, śmierć albo Hanka — to wiedeński Henszel z Lerchenfeld powiada; albo taksa, albo... co? Tego właśnie ani jeden z wiedeńskich automedonów sam nie wie. I policya i publiczność i prasa stanęły w jednym zwartym szeregu pod sztandarem, na którym jako godło wypisane jest jedno słowo: **taksa** — a fiakrzy, mimo wysiłków, nie mogą się utrzymać przy dawnym, dobrym obyczaju, który pozwalał dorożkarzowi oznaczać taryfę wedle tego, ile szklanek piwa ma jeszcze zamiar wypić w ciągu doby. Nawet na *derby* i *corso* w Praterze namiestnik, hr. Kielmansegg kazał specyalnem rozporządzeniem jeździć według taksy. Wogóle fiakrzy wiedeńscy niezadowoleni są z obecnej taryfy, która rzeczywiście jest zbyt zawiłą, a fiakrom wydaje się, mimo wysokiego

---

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna

w dwóch tomach.

TOM I.

41 (Ciąg dalszy.)

1 lipca.

Czesław wydaje mi się czasem zupełnie fałszywym człowiekiem. Wstrzymuje się, aby nie wybuchnąć i nie wygadać się z tem, iż wiem o tajemnicy jego serca. Wiem przecież dobrze, że kocha się, że ślub jego ma być w krótce, bo o tem pani Łomska mamie w Wielkanoc opowiadała, a on czasem sobie pozwala rozpoczynać rozmowę w takim tonie, jakby... niby....

Ale nie dziwię się. W ich świecie nie ma, zdaje się, miłości takiej świętej, wielkiej, stałej i wiernej, jaką my „proletaryusze“ w sercach nosimy. Oni bawią się i własnem i drugich sercem.

On się tam niby kocha w jakiejś bardzo bogatej pannie, a tu myśli sobie; — co mi szkodzi zabawić się?...

Gdybym mogła mu zapowiedzieć: jestem narzeczoną, kocham i jestem kochana, o, wtedy zrozumiałby, jak niestósownie czasem postępują. Lecz ja obiecałam Mieczysławowi, iż o naszych zaręczynach nikomu nie powiem.

Dziś po południu, był u nas Czesław. Siedzieliśmy w kalinowej mojej altanie, ja z robotą w ręku, on z ołówkiem. Szkicował dla mnie widok mojej szkółki.

Rozmawialiśmy o majówce, na które wspomnienie, aż mi serce drży z radości. Chwilę milczał, nie odpowiadając na moje pytanie, a wreszcie wstając — rzekł:

— Narysowałem, ale nie szkółkę, tylko jej królowę.

Podniosłam głowę, spojrzałam, a on mi pokazuje naszkicowany mój profil, i to bardzo podobny.

— Bardzo nie ładnie, — odpowiedziałam z cicha, — obiecywać co innego, a zrobić co innego.

— Przyznaję się do winy, jednak niech pani wybaczy, mimo mej woli stało się tak, iż schwyciłem rysy pani i... już tego nie dam za nic w świecie.

— Ja będę prosiła tak długo, aż pan mej prośbie nie zdoła odmówić. Po cóż panu taka drobnostka?..

On usiadł blisko mnie, nachylił się, a patrząc dziwnie gorącym, palącym wzrokiem w moje oczy rzekł:

— Panno Zofio! niech pani nie żąda, abym to oddał, niech pani mi zostawi... panno Zofio... Ja panią tak będę prosić, aż pani nie zdoła, odmówić mi....

Odłożyłam robotę, odsunęłam się nieznacznie od niego, czując wielkie wzruszenie. On, po chwili milczenia, mówił dalej przyciszonym głosem:

— Takie oczy gniewać się nie mogą; takie usta nie mogą powiedzieć słowa, któreby mogły czyjeś serce zranić; a to serce nie zdoła przecież być zimnem. Prawda?...

Nie odpowiadając nic, wyciągnęłam rękę ku ćwiartce papieru, na której był naszkicowany mój profil, i rzekłam:

— Proszę pana, niech mi pan to da!

On podniósł głowę, wpatrywał się długo we mnie.

— A gdy nie dam, co będzie?...

— Będzie źle, bo ja zacznę płakać.

— Czyż tak pani boi się mnie, iż nawet nie pozwoli swej podobiznie być blisko mnie? Czy pani nie ufa i nie wierzy mej przyjaźni, memu...

Naparstek mi spadł, schyliłam się po niego prędko, czując, iż płonę rumieńcami.

On mówił:

— — ...memu sercu pani nie ufa?... nie wie pani, że i ono, choć na pozór zimne, wystygłe, gorąco bić umie?...

— Ależ, wierzę — odrzekłam, na pozór spokojnie; — spodziewam się też niedługo usłyszeć o tem, że serce pana zdobyło piękną, bogatą pannę, i szczęście zupełne znalazło.

— Dlaczego pani mi to mówi? — spytał chłodnym głosem.

— Bo wierzę, że serce pana nie jest, jak przepalony wulkan, więc kochać potrafi, a gdyby pan Dąbrowę kupił i tu po ślubie przyjechał, nauczyłabym dzieci stosownej piosenki, aby młodą parę życzeniami powitały.

— A gdybym ja na tę młodą panią prosił kogoś takiego, kogoby dzieci nie potrzebowały witać?...

Szarpnęłam ręką mimo chęci, strąciłam koszyczek, i na ziemię posypały się guziki, haftki, igły, nici...

Co tu roboty, co zbierania! Śmiałam się przy tem wesoło, udając, że z rozmowy tej zupełnie nic sobie nie robię. Za chwilę zwróciłam się ku Anusi, która zajęta była nieco dalej w ogrodzie i rzekłam:

— Anusiu! proś-że pannę Halę, aby nam tu podwieczorek przysłała.

Tak się skończyła rozmowa arcy-ciekawa. — Więc czyż nie mogę się gniewać i nie mam uważać tego bądź co bądź bardzo przyjemnego pana, za człowieka fałszywego?...

Bawi się!... Widocznie mu to sprawia przyjemność, gdy ja się rumienię, czerwienię, mięszam, a ja, na przekor, zapanować nad wzruszeniem nie mogę.

Może to i moja wina, że dużo z nim rozmawiam, że mu nie dam do poznania, aby zupełnie przestał bywać?... Ale jakże to zrobić? Powodu żadnego wyraźnego nie ma. A nic mu nie mogę zarzucić oprócz tego jednego, że chce się bawić mojemi uczuciami. To mnie obraża i przestrasza czasem. Ostatecznie powiem mu prawdę.

2 lipca.

Ileż ja mam teraz roboty w szkole. I katalogi piszę i klasyfikacyę notuję i świadectwa przysposabiam!.. Wszystko mnie cieszy, wszystko poszło dobrze. W złotej książeczce zapisano niemało przykładów pilności i grzeczności moich dzieci; w czarnej książce mam tylko dwa nieszczęsne wypadki zanotowane. Piotr wójtów za to, że się „zmaścił“ i Rachalski Jaś, że w kościele rozmawiał i śmiał się.

Na egzamin ubiorę szkółkę w wieńce z dębowych liści, maków i bławatów. Tu, między oknami zawieszę Kościuszkę w sukmanie, niech on też będzie u mnie na tych uroczystych godach, na tych pierwszych żniwach mojej pracy, Na stoliku koło drzwi ułożę roboty dziewcząt, zeszyty z ćwiczeniami pisemnemi.

A tu od tablicy aż pod okno poustawiam krzesła i foteliki dla gości. Mikołajek będzie deklamować „Powrót taty“, a deklamuje bardzo ładnie. Chłopak to jak „malowanie“, i ładny i przyjemny i zdolny. „Dwie dusze“ Lenartowicza deklamować będzie Anusia Staszczyszyn, „jaskółka“, jak ją nazywają w szkole, bo tylko ona jedna, na 57 dziewcząt, ma czarne włosy i oczy.

Ja sobie szyję nowa, ładną sukienkę batyścikową. Różowa, w drobne białe pierścionki, cała suknia kosztuje 5 złr. 70 ct. — ale jest śliczna. Musiałam sobie ją kupić, bo w wakacye pewnie przyjedzie na parę dni Mieczysław, więc w czemże bym paradowała? Różowa sukienka i drobne pierścionki po niej, — tak, tak, to dla zaręczonej panny strój dobry.

Wszystko mnie cieszy, ale... ja nie mam nagród dla dzieci. Mieczysław mi jeszcze nie odpisał, czy się o nie postarał. Do Rady powiatowej wniosłam pisemną prośbę o dostarczenie książeczek na nagrody i do Rady szkolnej okręgowej pisałam także. Może przecie dostanę stąd, lub zowąd.

3 lipca.

Dziś był pan Raziński z żoną u nas z wizytą. Średnich lat mężczyzna, trochę szorstki w obejściu, zdaje się, że nie będzie umiał ludu kochać. Ona mizerna, chuda, zapracowana, typ gospodarczej kobiety i matki kilkorga dzieci.

Po południu przyszedł Czesław. Blady, jakby wstał po chorobie. Zwróciło to uwagę mamy, zapytała go więc, czy nie chory. Przy tej bladości duże, wymowne jego oczy wydają się jeszcze piękniejsze, a gdy na mnie patrzy, zdawało mi się, że oczy jego żalą się jakoś dziwnie, cicho i tęsknie.

Czyż ja im w czem zawiniłam?

. . . .

Szarą godziną usiadł przy fortepianie, grał pięknie, długo... długo, aż w końcu i śpiewać począł.

Głos miły, łagodny.

Ostatnią zwrotkę powtórzył dwa razy:

Więc radbym teraz już żyć dla ciebie,
Radbym być tobie słońcem na niebie.
I za to wszystko, za uczuć tyle,
Radbym mieć twoją łzę na mogile.

Wstał, pożegnał się, moją rękę serdecznie do ust przycisnął i wyszedł.

Żal mi go!...

4 lipca.

Boże!... Boże!... jakże mi smutno, jak dziwnie

wymiaru, zbyt niską. Humor niezupełnie jednakże opuścił władców bata i oto wypowiedzieli żale swoje w manifeście, który kończy się ogłoszeniem konkursu na ułożenie nowej taryfy.

Od prozaicznej kwestyi fiakierskiej przeniesiemy się na pole doświadczeń spirytystycznych. Otóż w kole wierzących ślepo spirytystów panuje niemałe poruszenie, w Budapeszcie bowiem odkryto fenomenalne medyum w osobie Teresy Vallent, żony jednego z członków orkiestry opery peszteńskiej. Gdy u innych „medyów" występują objawy tak zwanego automatycznego, nieświadomego pisania, u p. Vallent „duch", który na tym padole płaczu przybrał pięknie brzmiące imię Ralfa, zdumiewa widzów swoich kunsztem rysowniczym. Pani Vallent poprzednio nigdy nie rysowała, ale od niedawna, ile kroć przyjdzie godzina „transu", czy nawiedzenia, ręka jej z ogromną chyżością, chociaż nie z wielką wprawą kreśli na karcie rozmaite dziwolągi. Wprawdzie objawy takiego automatyzmu są aż nadto znane badaczom, pomimo tego jednak ów transcendentalny „Ralf" pani Vallent umiał zwrócić na siebie powszechną uwagę, ponieważ Ralf jest bowiem niejako specyalistą i ręką swego medyum rysuje on tylko same okazy fauny i flory księżycowej! Podobno bujność fantazyi, przebijającej się w owych rysunkach, słuszne obudza zdumienie. W każdym razie, nie można Ralfowi odmówić pomysłowości w dobieraniu nazw dla księżycowych kwiatów i zwierząt. O ile sądzić z próbek, język na księżycu odznacza się prawdziwą dźwięcznością. Oto n.p. smukła powiewna gałęź obsypana dziwnemi kwiatami zowie się „neurates"; inne kwiaty noszą nazwy: „torsa", „izaras", „waras", „ulis" i t. p. Z podanych przez Ralfa potworów księżycowych „noros" jest straszliwą rybą; „neniares" skorpionem", a „storos" ptakiem o skrzydłach jakby z koronki. I takich dziwów bez liku. Szkoda jeno, że Ralf nie raczył do tej pory objaśnić ciekawych, azali owe kwiaty i potwory znajdują się na księżycu, satelicie naszej poczciwej ziemi, czy też na jakimś innym księżycu sfery planetarnej.

Z przyciemnionego pokoju, gdzie się odbywają posiedzenia spirytystyczne, zaglądnijmy do gmachu parlamentu austryackiego, w którym obecnie duchy zmarłych posłów mogą sobie urządzać wieczne harce. Woźni, snujący się dla zwyczaju raczej, aniżeli z potrzeby, po korytarzach i biurach, święcili w cichości pięćdziesięcioletni jubileusz kolegi swego Froeblicha, który był factotum posłów.

P. Froeblich czuwa nad drukami i aktami austryackiej Izby posłów, utrzymuje te olbrzymie fascykuły we wzorowym porządku i w jednej chwili potrafi wyszukać nawet najmniej ważny akt. Niejeden referent zawdzięcza cały materyał, na którym zbudował swe sprawozdanie, Froeblichowi, znającemu jak najdokładniej wszystkie tajniki registratury. Gdyby w Austryi panowały inne stosunki, gdyby obstrukcya nie ubezwładniła parlamentu, — to właśnie w tej chwili, gdy przyszedł do skutku kompromis ugodowy, posłowie obradowaliby i w kuloarach, i w bufecie. i w sali posiedzeń, a wówczas jubileusz p. Froeblicha miałby rzeczywiście cechę uroczystości.

Stało się inaczej — i oto mamy jeszcze jedną ofiarę obstrukcyi parlamentarnej.

KRONIKA.

Kraków, 27 czerwca

Z przed lat pięćdziesięciu. Po bitwie pod Waghäusel wojska pruskie zajmują Heidelberg. Powstanie w Palatynacie bawarskim uważać można za stłumione. Mierosławski cofa się, koncentrując swe siły nad Nakarą. Powstańcy z Palatynatu przeszli Ren w sile 7 do 8 tysięcy, w czem było około 1500 „kosynierów" i stanęli na ziemi badeńskiej.

Z Paryża donoszą, iż rząd francuski postanowił wypędzić z Francyi cudzoziemców, a mianowicie: Włochów, Polaków i Niemców, „pochopnych do wszelkiego ruchu i przejętych radykalnemi pojęciami."

Courrier de Marseille donosi, iż „do portu w Marsylii zawinął trzechmasztowy okręt austryacki, przybywający z Tryestu. Na jego pokładzie znajdowało się 185 jeńców wojennych, po większej części Polaków, których władze austryackie wyprawiły do Nowego Jorku. Zaledwie wypłynęli na morze, jeńcy zmusili kapitana okrętu, aby ich odstawił do Marsylii. Kapitan, mając jedynie 8 ludzi załogi, widział się w konieczności zadośćuczynienia ich żądaniu. Okręt ten zawinął tedy w końcu do naszego portu, lecz prefekt kazał go odstawić pod eskortą parostatku pocztowego *Eurotas* do Tulonu, gdzie jeńcy oczekiwać będą wyższych rozkazów."

Cykliści czescy wczoraj po południu złożyli na pomniku Mickiewicza piękny wieniec z żywych kwiatów z napisem na szarfach o barwach narodowych: *Cechove Cykliste* (Mor. Ostrawa i Vitkovice) „Wielkiemu wieszczowi".

Zgromadzenie ogólne krakowskiej Rady powiatowej odbędzie się w piątek 30 b. m. od godziny 11 przed południem począwszy, w sali Rady powiatowej krakowskiej (ulica Pijarska l. 1), według następującego porządku: 1) zagajenie przez przewodniczącego, 2) odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 3) sprawozdanie z czynności wydziału za czas od ostatniego zgromadzenia, 4) o ustawie (rozp. ces.) z dnia 2 maja 1899 Nr. 81 Dz. p. p. co do tępienia pomoru świń (ref. dr. Stafiej), 5) zapobieganie wadliwościom przy wykonywaniu melioracyj rolnych (ref. inżynier Stanisław Chrząszczewski).

Komitet Muzeum Narodowego odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina. Postanowiono zakupić obraz Chełmońskiego p. t. „Czwórka". O fundusze na ten cel uchwalono odnieść się z prośbą do Rady miasta Krakowa. Drugi punkt obrad komitetu dotyczył regulaminu muzeum narodowego. Przyznano wydziałowi muzealnemu prawo robienia wydatków na zakupno obrazów do wysokości 200 złr. bez odnoszenia się do komitetu zgromadzenia, którego zwołanie na każdy raz połączone jest z wielkiemi trudnościami. Dotychczas wydział miał prawo rozporządzania 500 złr. na zakupno obrazów.

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się w czwartek d. 29 b. m. w sali zakładu fizycznego o godz. 6 ej wieczorem.

Na porządku dziennym: Odczyt p. Łopuszańskiego pt. „Zasadnicze pojęcia i założenia nauki o cieple". Goście mają wstęp wolny.

Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa rozpocznie w tym roku zwiedzanie pamiątek wycieczką do kościoła św. Mikołaja pod kierunkiem pp.: dyr. Łuszczkiewicza i Juliana Pagaczewskiego.

Punkt zborny przed kościołem w środę d. 28 czerwca o godz. 4 po południu.

Muzeum Czartoryskich w obecnym właśnie czasie najbardziej ożywionego ruchu turystycznego jest zamknięte dla zwiedzających z powodu dokonujących się robót restauracyjnych. Należało przedewszystkiem w odpowiedniejszej porze przedsięwziąć te roboty, a skoro je rozpoczęto, prowadzić raźniejszym krokiem. Dziś w naszej redakcyi pewien duchowny, przybyły z dalszych stron, żalił się, że daremnie od kilku dni czeka umyślnie, ażeby się raz wreszcie dostać do muzeum, a chociaż wczoraj otrzymał zapewnienie, że dziś będzie mógł oglądać zbiory, zawiódł się, gdyż wbrew zapewnieniu zastał drzwi zamknięte.

„Sokół" krakowski dziś we wtorek i jutro, w obu dniach wieczorem od godziny 7, urządza powszechne próby ćwiczeń na zlot okręgowy w Bochni. Członkowie powinni stawić się jak najliczniej.

„Bunt Napierskiego". Jutrzejsza teatralna premiera, ostatnia za dyrekcyi p. T. Pawlikowskiego, budzi ogólne zainteresowanie. Niepospolite dzieło Jana Kasprowicza tętni prześliczną poezyą i wielką ideowością. Jego duchem przewodnim zwycięstwo sprawiedliwości za pomocą ludu i dla ludu. Podobny to wątek i podobne założenie jak w *Götzu von Berlichingen* i w innych wielkich dziełach scenicznych, które zdrowe, szerokie, pracujące na zagonach tłumy uważały za wybrane naczynie, zgarniające w sobie czyn, myśl i cele całego narodu. — Olbrzymie poczyniono przygotowania do przedstawienia pod osobistym kierunkiem samego dyrektora. — Taniec zbójecki w ostatnim akcie odtańczy siódemka gazdów, sprowadzonych z pośród najlepszych skrzypków i najzwinniejszych junaków zakopiańskich. Będą między nimi znani Gąsienice. Główne role spoczywają w rękach pp. Śliwickiego, Węgrzyna, Siemaszkowej, Węgrzynowej. Znakomity znawca górali p. Stopka, autor dzieła o „śpiących w Tatrach rycerzach" i „Bajek Sabały", bierze udział w próbach, jako fachowy doradca.

Obchód „wianków", odłożony z powodu niepogody, nie cieszył się wczoraj łaską niebios, które swój błękit powlokły oponą chmur i ciągle groziły deszczem. Ale dzielni „Sokoli", którzy od kilku lat urządzają ten obchód, nie dali za wygraną i wywiązali się z zadania lepiej niż można było sądzić, wśród trudnych warunków. Publiczność uzbrojona w parasole, podążyła tłumnie ku Wawelowi, a niektórzy po drodze czynili sobie wyrzuty, że nie pojechali „całkiem pojedynczo" koleją na przystanek zwierzyniecki, skąd można wygodnie i... bezpłatnie obserwować cały obchód. Niepotrzebnie wyrzucali sobie ten brak pomysłowości, takich bowiem dowcipnych znalazło się mnóstwo z tą jedynie różnicą, że jeszcze więcej „pojedynczo" przyszli na miejsce *per pedes apostolorum.* Przy tej sposobności zauważyć należy, że było mnóstwo widzów, korzystających bezpłatnie z pięknego obchodu, gdy przeciwnie trybuny świeciły tu i owdzie pustemi miejscami, co jednakże przypisać należy raczej złośliwości barometru, który ni stąd ni zowąd opadł, niż obojętności tych Krakowian, którzy mogli kupić bilet. Za to na brak uznania żalić się nie mogą „Sokoli", gdyż po każdej bez wyjątku produkcyi odzywały się huczne oklaski.

Najważniejszym punktem programu obchodu było puszczanie wianków. Równo z zapadającym zmrokiem popłynęło od mostu zwierzynieckiego ku Wawelowi mnóstwo małych wianków świetlanych. Zaledwie minął ten pierwszy korowód, tworząc zdala zrazu drobniutkie punkciki światła, które gasły i znikały jeden po drugim na falach Wisły, gdy za nimi popłynęły nowe, coraz to większe, różnobarwne i jaśniejsze. Ładny był widok odbijających się w wodzie kolorowych ogni dużych wianków, lecz daleko piękniejszą gotowały one widzom niespodziankę. Popłynąwszy chwilę, wianki wylatywały z hukiem w powietrze, zamieniając się w rakiety. kolorowe gwiazdki, lub kaskadę ogni.

Powiedzieliśmy, że puszczanie wianków było najważniejszym punktem programu, co zresztą wynika z istoty samego obchodu. Ale ten rok był wyjątkowy i „Sokoli" pod firmą „wianków" dali nam także inne, piękne i miłe sercu naszemu widowisko. Oto pośród wspaniałej kaskady świateł brylantowych ujrzeliśmy transparent prof. W. Eljasza, przedstawiający „królową Jadwigę w stroju koronacyjnym", a to z powodu przypadającej w tym roku 500 rocznicy jej zgonu. Znikły kaskady światła i teraz na falach Wisły zjawił się legendowy „smok", płynąc powoli ku mostowi zwierzynieckiemu. Zagrodził mu drogę na małej łódce dzielny Krakus, dobył miecza i wprawną ręką zadał śmiertelny cios strasznemu potworowi. Z paszczy „smoka" strzelił ogromny snop ognia i cielsko jego pogrążyło się w wodnej otchłani. I znowu następuje inny obraz. Na środku rzeki kołysze się okręt, a ze wszystkich stron dopływają łodzie, obsadzone „Sokołami". Następuje walka olbrzyma z całą gromadą lilipucich łódek, aż wreszcie rakiety, rzucane gęsto na pokład statku, zapalają go, ogień dostaje się do składu amunicyi i okręt wylatuje w powietrze, ku niesłychanej radości widzów.

Oświetlenie Wawelu było, jak zwykle, znakiem, że obchód się skończył. Publiczność powoli poczęła wracać do domu, rozmawiając na temat świeżo odniesionych wrażeń. Jedni radowali się pogrążeniem „smoka" w falach Wisły, czyniąc aluzye pod adresem naszych znanych „najserdeczniejszych", inni rozmawiali o sprawności „Sokołów", którzy na łódkach wykonali atak na nieprzyjacielski okręt, wszyscy zaś sławili pirotechniczne arcydzieła p. Mądrzykowskiego. I my czynimy to samo, zarazem jednakże wspominamy o naszej „Harmonii", która zawsze i wszędzie spisuje się dzielnie, a więc zasługuje na poparcie obywatelstwa.

Z krakowskiego klubu szachistów. Na odbytem walnem zgromadzeniu dnia 25 b. m. żegnano bardzo serdecznie odjeżdżającego na stały pobyt do Lwowa p. Bolesława Antoniewicza, prezesa klubu. W dowód nadzwyczajnych zasług, jakie położył p. Antoniewicz dla rozwoju klubu, walne zgromadzenie zamianowało go swoim członkiem honorowym.

W miejsce ustępującego prezesa wybrano p. M. Wiewiorowskiego. Na zastępców do wydziału wybrano pp.: Chmurskiego Anastazego, Orłowskiego Jana i Ziemięckiego Teodora.

Nowy statek. Nowy żelazny statek zostanie jutro w środę spuszczony na Wisłę. Jest on 38 m. długi, 6 m. szeroki a 1 m. 75 cm. wysoki. Próby, czy statek jest zupełnie dobrze skonstruowany, dały wynik pomyślny.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Piniński przybył wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem do Krakowa, a dziś po południu odjeżdża do Wiednia.

Z uniwersytetu. P. Natan Münz, rodem ze Zbaraża w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Ślub. Dnia 24 b m pobłogosławiony został związek małżeński p. Bronisława Maślankiewicza, adjunkta podatkowego, z panną Józefą Klimkówną.

Cygan przed sądem. Przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego, któremu przewodniczył radca Schneider, toczyła się dziś rozprawa karna o zbrodnie kradzieży przeciw Janowi Pawłowskiemu, 16 letniemu cyganowi, katolikowi, urodzonemu w Sporyszu.

Dnia 29 czerwca 1898 r. popełniono w Chrzanowie kradzież z zamkniętego mieszkania na szkodę Jacentego i Magdaleny Rzepeckich. Skradzione przedmioty przedstawiały wartość 144 złr. 50 ct. Sprawców, objuczonych skradzionymi przedmiotami, spotkał nazajutrz zaraz na drodze komendant posterunku żandarmeryi Jakób Sawczak, zrewidował, lecz puścił wolno, ponieważ uwierzył ich tłómaczeniu, że się z Chrzanowa wyprowadzają i niosą ze sobą całe swoje mienie. Żandarm tem bardziej uwierzył, bo nie słyszał do owej chwili spotkania o spełnieniu kradzieży w Chrzanowie.

Uchylenie się od aresztowania niedługo trwało, żandarmerya wyśledziła sprawców i odprowadziła do aresztów sądowych w Zatorze. Stąd znowu udało się aresztowanym wymknąć, lecz ponownie przytrzymano jednego z nich tj. Jana Pawłowskiego, który obecnie stoi przed sądem jako oskarżony. Pawłowski, jak śledztwo wykazało, popełnił wraz z towarzyszami cały szereg kradzieży. Działał zawsze w przebraniu kobiecem. Chłopcu łatwo było uchodzić za kobietę, ponieważ jest przystojny. Rodzice od dziecka ubierali go w suknie kobiece, bo przebranie dziecka ułatwiało możność do używania do posług złodziejskich. Pawłowski tak się przejął swoją rolą, że do ostatniej chwili wyjść z niej nie chciał i słuchany przez żandarmów, podał nazwisko swoje jako Rozalia Kwiatkowska. W ostatniej chwili dopiero przyznał się oskarżony do właściwego nazwiska i włożył strój aresztanta a nie aresztantki.

Oskarżenie wnosi prokurator dr. Piotrowski.

Pawłowski do winy się nie poczuwa. Wyrok zapadnie po południu. gdyż do rozprawy wezwano aż 8 świadków. Towarzysze Pawłowskiego, cyganie, dotąd używają swobody; żandarmerya nie zdołała ich przytrzymać.

Z Podgórza. Powszechnie skarżą się ci, którym wypadnie jechać przez Podgórze, że szosy liczne są tam w bardzo złym stanie. Przyjeżdżający z zamiasta dziwić się muszą, że napotyka w mieście takie wyboje, jakie rzadko tylko na drogach gminnych napotkać można. Taki stan szos wstyd przynosi zamożnej gminie Podgórza. Wprawdzie roboty około bruków miejskich są w toku, należałoby jednak chyba choć prowizorycznie ponaprawiać najpierw całą szosę, a dopiero później systematycznie przystąpić do robót.

Bochnia, 27 czerwca. (Koresp. *Nowej Reformy*). Na II. zlot „Sokołów" okręgu krakowskiego, w Bochni d. 29 b. m. odbyć się mający, wybierają się z sąsiednich gniazd liczne delegacye. Nawet dalsze gniazda będą reprezentowane. Lwowiacy, nie zważając na trudy i koszta podróży, własnowolnie, bez obowiązku jawienia się, staną w pełnym plutonie, bo ze Lwowa wyjeżdża do Bochni kilkunastu druhów. Nowy prezes związkowy dr. Fischer będzie reprezentował w Bochni związek polskich towarzystw sokolich. Delegacyj, od strony wschodniej na miejsce zlotu przybyć mających, oczekiwać będzie na dworcu kolei w Bochni o godzinie pół do 8 ej rano cały okręg krakowski. Obywatele bocheńscy cieszą się z przybycia gości i myślą nad sposobami uprzyjemnienia im jednodniowego pobytu.

Zaraz po zlocie, t. j. po ukończeniu zapowiedzianych ćwiczeń, odbędzie się w realności „Sokoła" bocheńskiego festyn, który zainaugurnje „czarodziej z nad Raby", w dniu 25 b. m. na sokolim festynie w parku dra Jordana przez całą publiczność podziwiany. Następnie zajedzie trupa cygańska, z której ciemnobrewe cyganki przepowiadać będą żądnym poznania przyszłości, spotkać ich mające zdarzenia. Drobne cyganiątka nie będą natrętnemi, lecz rzucać będą na odwiedzających je kwiaty. O zmierzchu zajedzie „krakowskie wesele". Urocze krakowianki czarować będą nie tylko „chłopców krakowiaków", ale i dla dalszych nie będą obojętnemi. Obrazy z maczugami świetlanemi podobać się muszą powszechnie. Artystycznem zestawieniem obrazów żywych osób zajmuje się malarz p. Cieczkiewicz.

Z Wadowic donoszą, że zorganizowana szajka złodziejów grasowała tam od dłuższego czasu i dopiero p. Motyce, oficyałowi dyrekcyi skarbowej, udało się w nocy z dnia 23 na 24 b. m. pochwycić na gorącym uczynku jednego z rzezimieszków, którzy tej nocy zamierzali okraść p. Motykę. Schwytanego, niejakiego N. Adamczyka osadzono w więzieniu śledczem.

Samobójstwo chciała popełnić w Chrzanowie jakaś nieznana żydówka, która dnia 26 b. m. o godz. 10 rano rzuciła się pod koła pociągu. Skończyło się na tem, że niedoszła samobójczyni, odniósłszy bardzo lekkie uszkodzenia na swej cielesnej powłoce, poszła sobie dalej, dumając zapewne nad lepszym i skuteczniejszym sposobem pozbawienia się życia.

Na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie przesłał wydział Rady powiatowej w Borszczowie kwotę 20 złr.

Egzamin rządowy z rachunkowości złożyli we Lwowie pp.: Zdzisław Chmielewski z Brodów, Stanisław Niewiarowski z Jarosławia, Kazimierz Poliński ze Lwowa i N. Chudzikiewicz ze Lwowa.

Losowanie posagów we Lwowie na Zofiówce odbyło się w sobotę przed południem. Upoważnionych do losowania było około 600 dziewcząt. Posag 4110 złr. z fundacyi Łukiewicza wylosowała Wanda Jakóbowska, lat 11 licząca, z zakładu św. Kazimierza; 600 złr. z fundacyi Łodzia Ponińskiego padło na los, który wyciągnęła Marya Pryma, lat 19 licząca; trzeci posag w wysokości 145 złr. wyciągnęła Maryanna Kopera, lat 16, z zakładu św. Kazimierza.

Z fundacyi Elżbiety Czarkowskiej 84 złr. wylosowała 17 letnia Paulina Komarnicka, z fundacyi hr. Łodzia Ponińskiego 300 złr. 12 letnia Marya Mczoratówna z zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza i z fundacyi Karola Soboty 157 złr. 60 ct. 13-letnia Marya Edgensówna również z zakładu pod wezwaniem św. Kazimierza.

Wyścigi konne we Lwowie rozpoczynają się jutro o godz. 3 po południu na torze Cetnera i trwać będą cztery dni z jednodniowym po drugim dniu pauzą. Program zawiera 23 biegów łącznej dotacyi 40.750 koron, 155 dukatów i czterech nagród honorowych. Ministerstwo rolnictwa, jak w latach poprzednich, dotuje trzy biegi kwotą 10 600 koron, zaś austryacki „Jockey Club" trzy biegi kwotą 4000 koron.

Wyścigi cyklistów we Lwowie odbyły się w niedzielę po południu na placu powystawowym. W wyścigu nowicyuszów na rowerach, nagrodę pierwszą otrzymał p. Wituchowicz, drugą p. Alfred, trzecią p. Helios. W wyścigu na tandemach nagrodę 30 koron wzięli pp Krupski i Zgoda. Wyścig „starszych" cyklistów dla braku uczestników odpadł. W wyścigu głównym wziął nagrodę pierwszą p. Krupski, drugą p Wieniawski. W wyścigu zachęty zwyciężył pierwszy p. Alfred, drugi p. Witoldowicz, trzeci p. Helios. W wyścigu na tandemach t. zw. „z wyrównaniem" nagrody otrzymali pp. Piżl, Krupski i Zgoda. W wyścigu o „doścignięcie" zwyciężyli pp. Wieniawski i Krupski. Wyścig „pocieszenia" odpadł.

Na szyny kolei elektrycznej we Lwowie na ulicy Stryjskiej rzuciła się Anna Tarasiewicz, sługa bez obowiązku, przed nadejściem wozu nr. 4, który jednak w porę wstrzymano. Tarasiewiczówną, u której skonstatowano zboczenie umysłowe, zajął się komisaryat miejski.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Przemyślanach z grupy gmin wiejskich rozpisało namiestnictwo na dzień 24 sierpnia b. r.

Samobójstwem skończyli w Wiedniu życie dwaj starcy, jeden liczący 72 lat życia, drugi 80 lat.

Zmarli. W Moncalieri, pod Turynem, zmarł w 71 roku życia Aleksander Obryńczuk, od długich lat nauczyciel niemieckiego języka w królewskiem kolegium imienia Karola Alberta. Ponieważ Włosi nie mogli wymówić jego nazwiska, przeto Obryńczuk przezwał się Aleksander Oriente i pod tem mianem znany był w Turynie. Pochodził rodem z Bal'niec, w Galicyi.

W Paryżu zmarli: Halina z Zatorskich Szanamowiczowa, w 59 roku życia; Jan Antoni Żukowski, urodzony w Parczewie (gub. lubelska) w r. 1832, i Tadeusz Beynar, urodzony w r. 1843, dwaj ostatni w przytułku św. Kazimierza.

Katastrofy kolejowe. Na austryackiej kolei południowej dnia 26 b. m. na stacyi Muerzzuschlag maszyna pociągu osobowego na zbiegających się pod ostrym kątem szynach otarła się o maszynę pociągu ciężarowego, skutkiem czego obie maszyny wykoleiły się. Czterej podróżni i jeden konduktor odnieśli lekkie obrażenia. Trzy wagony zostały uszkodzone.

Na kolei moskiewsko brzeskiej, nieopodal stacyi Katyń, wskutek podmycia plantu w sobotę o godz. 9 wieczorem wykoleił się pociąg towarowy. 17 wagonów strzaskanych, 5 uszkodzonych. Nadkonduktor ciężko raniony.

Także wskutek podmycia plantu zawalił się most, wiodący przez Krapiwnę

Śmiertelny dar narzeczonego. Siedmnastoletnia Ewelina Kzor, córka znakomitego inżyniera rosyjskiego z Krasnojarska, twórcy mostu na Jenisseju, w najbliższym czasie miała już wyjść za mąż za jednego z najdystyngowańszych młodzieńców Krasnojarska. Na parę tygodni przed ślubem, narzeczony ofiarował Ewelinie parę kolczyków brylantowych, a że panna Kzor, nie nosząc dotychczas kolczyków, nie miała uszu przekłutych, przystąpiono do przekłucia tychże. Lecz igła, którą dokonano tego, musiała być niezupełnie czystą, gdyż w dobę po wykonaniu operacyi uszy zaczęły puchnąć, a w dwa dni przyszło zakażenie krwi, które sprowadziło śmierć nieszczęśliwej panny. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz rodziców panny i narzeczonego, mimowolnego sprawcy śmierci narzeczonej.

Mianowania. Na podstawie statutu rad przybocznych rzeczoznawców dla opodatkowania piwa, wódki, nafty i cukru, zamianował minister skarbu przewodniczącym tych rad przybocznych Adolfa br. Kocha, a członkami ich między innymi: rzeczoznawcą dla opodatkowania wódki prof. dra Romana Wawnikiewicza w Dublanach; dla opodatkowania nafty członka Izby panów Augusta Gorayskiego we Lwowie, oraz docenta politechniki Romana Załozieckiego we Lwowie; dalej zatwierdził minister skarbu wybranych przez Izby handlowe i przemysłowe członków powyższej rady: właściciela fabryki spirytusu we Lwowie Leopolda Baczewskiego, posła Karola Czecza de Lindenwald w Bierzanowie, właściciela fabryki likierów Samuela Fraenkla w Biały, dyrektora szkoły rolniczej w Dublanach Juliusza Frommla, posła Maurycego Rosenstocka w Skałacie, posła Włodzimierza Gniewosza w Potoku Złotym, właściciela dóbr posła Jana Hupkę, właściciela fabryki Hirsza Kapelusza w Starych Brodach, dyrektora fabryki Ludwika Seeling-Saulenfelsa w Izdebniku, członka Izby handlowej i przemysłowej Maurycego Sprechera we Lwowie, Wojciecha Biechońskiego wiceprezesa krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej w Gorlicach, tudzież przemysłowca Wiliama Mac-Garveya w Maryampolu.

Namiestnik zamianował kancelistę policyjnego, Walentego Świadkowskiego, oficyałem policyjnym, a podoficera rachunkowego w oddziale straży wojskowo policyjnej, Józefa Kurnika, kancelistą policyjnym w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Konkursy. Celem obsadzenia dwóch posad praktykantów rachunkowych przy galic. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych rozpisuje się konkurs z terminem do 18 lipca 1899. Podania należy wnosić w terminie konkursowym do prezydyum galic. dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie.

Licytacya. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w stryjskim okręgu budowniczym w latach 1899, 1900 i 1901, odbędzie się 12 lipca 1899 w starostwie w Stryju licytacya ofertowa.

Gazeta Lwowska nr. 144.

Z kalendarza. We wtorek, 27 czerwca: Władysława kr. wyzn; we środę, 28 czerwca: Leona pap.; we czwartek, 29 czerwca: **Piotra i Pawła apostołów.**

Wschód słońca we środę, 28 czerwca, o godz. 3 m. 35, zachód o godz. 7 m. 51. Długość dnia g. 16 m. 16.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 26 czerwca rano i po południu deszcz, termometr od 10,1°, doszedł do +20,2° C. Barometr opada.

Dnia 27 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru był 741,7 mm., termometru +13,4° C. Wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 28 czerwca: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowicz (nowość). Występ J. Śliwickiego.

We czwartek 29 czerwca: „Bunt Napierskiego", poemat dramatyczny w 3 aktach, napisał Jan Kasprowicz (po raz 2). Występ J. Śliwickiego.

Dział ekonomiczny.

Kraków, 26 czerwca.

Wśród ciężkich warunków upłynął ostatni tydzień giełdowy. Brak wszelkich czynników dodatnich, silne natomiast wpływy ujemne, tak politycznej, jak ekonomicznej natury, zdolne były wstrząsnąć nawet silnym organizmem giełdowym i zupełnie skonsolidowaną sytuacyą. Już w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia wytworzyły się niekorzystne stosunki na niemieckich targach pieniężnych, oraz podwyższenie oficyalnej stopy procentowej przez niemiecki Bank Rzeszy. Ten fakt z wielu powodów musiał silniej oddziałać na giełdę wiedeńską. Uwzględniano ten wpływ na ustryackie stosunki pieniężne, niepokojono się nagłym zwrotem i zniżkową tendencyą giełdy berlińskiej, oraz liczono się z tem, iż dla wiedeńskiej spekulacyi, zaangażowanej w Berlinie, wytworzono sytuacyę, wymagającą znacznego zredukowania lub zupełnego rozwikłania zobowiązań wobec Berlina.

Dążność zniżkowa zaostrzyła się jeszcze przez zwyżkę cen zbożowych. Deprymująco oddziaływały również na targ: konflikt na pograniczu

---

w sercu, duszy, myśli... tulę me czoło w drżące dłonie i raz wraz się pytam:

— Czemu się tak stało? czemu? czemu?... Czyż ja jestem co winna?... Czyż igrałam z jego sercem, czyż dałam jaki powód?... Trudno mi myśleć, trudno pisać, trudno uspokoić się.

Mama i Halka nie wiedzą, co zaszło między mną a Czesławem, uważają tylko, iż jestem zmieniona i pytają, co mi jest.

Dziś w kościele ledwie, że nie zapłakałam w głos. Chciałam się wyspowiadać, może ja istotnie zgrzeszyłam, może istotnie w czem zawiniłam...

. . . .

. . . .

Tak cieszyłam się na majówkę, chciałam wraz z dziećmi użyć wesela i swobody, chciałam też nasycić się widokiem szczęścia tej gromadki pastuszej, która raz pierwszy mogła pójść wesoło i swobodnie do „pańskiego" lasu, tam biegać, zbierać jagody i grzyby, rzucać piłką i śpiewać.

Wyszliśmy po trzeciej: dzieci parami, z wesołą pieśnią, Halka z dwoma starszemi dziewczątkami szła obok, ja z mamą na końcu. W lesie czekał na nas Czesław. Wierzejscy z dziećmi także już tam byli.

Weszliśmy na dużą polankę. Dzieci ustawiłam w wielkie koło, zaczęła się rażno zabawa „w kotka i myszkę". Potem przyszedł „ojciec Wirgiliusz", za nim „jastrząb i gołębie". Dla posiłku dostały wszystkie dzieci kwaśne mleko, bułeczki z miasta. Potem kilka piłek poczęło bujać w powietrzu, a trąbki i bębenki, jeszcze te, których używano przy „jasełkach", odzywały się hałaśliwą wrzawą po lesie, a drzewa zdumione zdawały się pytać: cóż to za mieszkańcy nowi zjawili się wśród nas? Mleko, bułeczki i piłki przysłał p. Czesław.

Po jakiejś chwili, poczęłam ze starszymi gospodarzami trochę gawędzić: opowiedziałam im też ową śliczną legendę o drzewach, jak drżały i płakały, gdy przyszli żołnierze ścinać drzewo na krzyż dla Pana Jezusa.

Czas mijał szybko, a szczęścia dzieci nie było miary. Już mieliśmy się zbierać do powrotu, gdy Czesław zbliżył się do mnie, a podając ładną gałązkę dzwonków leśnych, rzekł:

— Całe popołudnie byłem na uboczu, na ostatnim planie, nie naprzykszałem się, nie zwracałem na siebie uwagi, a teraz czy mogę poprosić o parę chwil dla siebie.

— Parę chwil, mogę dać panu, ale nie wiele, bo widzi pan, trzeba dzieci ustawić w pary, przekonać się, czy które za daleko nie poszło, aby jeszcze się w lesie nie zabłąkało.

— Tak się pani zastrzega naprzód, że mi dużo czasu nie może oddać, a czy to nie z krzywdą dla mnie? Tym dzieciom, i tak zupełnie szczęśliwym, daje pani wiele swego życia, a dla mnie, czyż nic nie zostanie?..

— Owszem, przecież gawędzimy nieraz parę godzin, nawet czasem sprzeczamy się, zdania nasze ścierają się i krzyżują...

Czesław wskazał mi opodal pniak duży, prosząc, bym usiadła. Sam oparł się o drzewo. Chwilę milczeliśmy. Wreszcie on poważnym głosem począł mówić:

— Panno Zofio!... Niech mi pani szczerze i otwarcie powie, czyli w sercu pani nie ma jakiego, choćby najuboższego kątka wolnego?... Czy już tak oddała pani swoje serce ludowi i dziatwie, że po za niemi nic nie chce pani usłyszeć nawet jednego słowa gorącego wyznania i prośby o wzajemność?...

Mówił to drżąc, a chwilami zdawało się, że mu tchu brakuje. (C. d. n.)

serbsko-tureckim, trudności, nasuwające się przy załatwieniu przesilenia ministeryalnego we Francyi, oraz niepewna sytuacya w Londynie, wywołana sprawami Transwaalu. Z tylu stron przyciśnięty targ wiedeński, nie mógł stawić skutecznego oporu. Realizacye przybrały poważny charakter, do czego przyłączyły się sprzedaże egzekucyjne kantorów giełdowych na rachunek słabszej klienteli, a gdy w końcu zjawiła się fałszywa pogłoska, że ministerstwo kolejowe wydało dla dwóch towarzystw kolejowych rozporządzenia, w których domaga się, aby wszelkie inwestycye pokryte zostały z dochodów bieżących, powstał popłoch, a zdenerwowana w najwyższym stopniu spekulacya rzucała na targ walory kolejowe po wszelkiej cenie, które jednak z trudnością tylko znajdowały chętniejszych nabywców.

W ostatnich dwóch dniach tygodnia, tj. w piątek i sobotę, umysły się nieco uspokoiły, a nawet zapanowała nieco przyjaźniejsza tendencya. Korzystniejszy ten zwrot rzeczy wytworzył się w skutek lepszych wiadomości z Berlina, względnie łatwej prolongacyi końcowo-miesięcznej, wskutek korzystnych sprawozdań o stanie zasiewów w Austro-Węgrzech, oraz pomyślnego wykazu o ukształtowaniu się handlu zagranicznego. Jakkolwiek więc ceduła giełdowa z soboty nie wykazuje najniższych kursów transakcyjnych w tygodniu, to jednak przy niektórych ważniejszych walorach spotykamy się ze znaczniejszą zniżką kursową.

Kontrmina natomiast, z zadziwiającym spokojem zachowywała się w zeszłym tygodniu; starała się zapanować nad sobą i pomimo ogólnego zamętu, nie brała udziału w zaofiarowaniu materyału, przez znaczne sprzedaże *in bianco*. Z tego należałoby wnosić, iż bądź co bądź są pewne żywioły na giełdzie, które działalnością swoją nie objawiają pesymistycznego usposobienia i przeciwnie są zdania, że wcześniej czy później nastąpi przecież przełom oraz korzystniejszy dla giełdy okres. Nadzieja ta nie znikła i nie jest pozbawiona pewnej podstawy, pomimo tak fatalnego przebiegu ostatniego tygodnia. Opiera się ona bowiem nietylko na powodach już dawniej podanych, tj. na konsekwencyach ugody austro-węgierskiej i na szansach zbiorów, lecz równocześnie na wielu innych dodatnich czynnikach. Do tych należy w pierwszej linii polepszenie się austryackiego handlu zagranicznego, któremu przypisuje się doniosłe znaczenie; w rzeczywistości jest to dobrą przepowiednią, gdyż posiada znaczenie nietylko ze względów ekonomicznych, lecz także ze względów finansowych. Nie należy również zapoznawać faktu, iż Bank austro-węgierski rozporządza nader obfitym zasobem gotówki i jest w stanie ustawicznie zwiększać swoje zapasy kruszcowe. Zważywszy następnie, iż spekulacya nie jest obecnie zbyt obciążona zaangażowaniami i że kursa poszczególnych walorów, w stosunku do ich oprocentowania nie są za wysokie, należy przypuszczać, iż budzący się pesymizm jest chwilowy i że wkrótce zostanie stłumiony.

Przechodząc do szczegółów dokonanych w ubiegłym tygodniu transakcyj, zaznaczyć należy znaczniejszy spadek rent państwowych, co jest w związku ze zniżką walorów niemieckich. Inne walory lokacyjne nie doznały szczególniejszych zmian, a wogóle walory, stale się procentujące, trzymały się względnie dobrze. Akcye bankowe zdradzały chwiejność i dążność zniżkowa, przy słabych zresztą obrotach. Z uwagi na obecną sytuacyę jest prawdopodobne, iż różne emisye banków doznają dalszej zwłoki.

Dla walorów kolejowych panowała nader słaba tendencya. W szczególności akcye *„Staatsbahn“* były tak przez miejscową spekulacyę, jakoteż przez Berlin i Paryż [illegible] partyach zaofiarowane i doznały dotkliwej zniżki kursowej. Przedmiotem licznych sprzedaży były również akcye *„Buschtiehrader“*, których jednak z końcem tygodnia zakupiono znaczniejszą liczbę celem pokrycia sztuk, sprzedanych *in bianco*.

Akcye *„Südbahn“* utrzymały się na dawnej wysokości, gdyż zaofiarowany materyał znajdował natychmiast nabywców na rachunek firm paryskich. Akcye *„Donau Dampfschiff“* cierpiały pod wpływem wiadomości o niekorzystnym stanie zasiewów w Rumanii.

Z walorów przemysłowych, tylko akcye *„Alpine“* były przedmiotem znaczniejszych i liczniejszych obrotów. Początkowo były one zewsząd realizowane po znacznie niższym kursie, później jednak wskutek zakupów interwencyjnych, zdołały się podnieść prawie do dawnej wysokości.

Na targu gotówkowym dawało się odczuwać pewne naprężenie. Akcepta bankowe pierwszej jakości notowały $4\,{}^{7}/_{16}$%. Za dyskont czteromiesięczny żądano $4\,{}^{3}/_{4}$%, pięcio i sześciomiesięczny $4\,{}^{7}/_{8}$ — $5\,{}^{1}/_{4}$%. Fluktuacye w reporcie bez zmian. Kapitaliści zajęli stanowisko wyczekujące, w przypuszczeniu, że zbliżający się koniec miesiąca, ze względu na regulacye „ultimowe“, oraz znaczniejsze zapotrzebowanie gotówki na interesa zbożowe, wywołają silniejszy popyt za gotówką i spowodują podwyższenie stopy procentowej.

A. U.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 26 b. m. przypędzono 3870 węgierskich, 709 galicyjskich, 150 bukowińskich, 590 niemieckich, razem 5319 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 32 do $34\,{}^{1}/_{2}$ zł., wyjątkowo — zł., średnich od 27 do 31 zł., poślednich od 24 do 26 zł., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 36 zł., wyjątkowo — zł., średnich od 29 do 32 zł., pośledních od 25 do 28 zł., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do $37\,{}^{1}/_{2}$ zł., wyjątkowo $38\,{}^{1}/_{2}$ zł., średnich od 31 do 34 zł., pośledních od 27 do 30 zł., a wołów włościańskich od — do — zł., byki i krowy płacono od 22 do $32\,{}^{1}/_{2}$ zł. Tendencya: mdła.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, w Poznaniu odbędzie się wkrótce wiec generalny, na który zjadą się delegaci ze wszystkich stron kraju. Wiec będzie miał oczywiście charakter narodowo-polityczny i, jak łatwo zrozumieć, będzie żywym protestem przeciwko dzisiejszej polityce pruskiej i przeciwko hakatyzmowi.

Wiec wyznaczono na dzień 29 czerwca o godzinie 12 w południe. Przewodniczyć mu będzie, jako marszałek wiecowy, ks. Zdzisław Czartoryski; na wicemarszałków wybrano St. Będlewicza z Pleszewa i dr. Rakowskiego z Inowrocławia.

Program referatów jest następujący: adwokat Woliński z Poznania mówić będzie o formalnościach przy zwoływaniu wieców; pp. Kużaj, Roch Jankowski, Cieślak, Tomasz Trawiński i Filipowski mówić będą o sprawie szkolnej; p. Józef Rogalski o prawie rentowem i upośledzeniu włościan polskich, p. Jędykiewicz o tejże sprawie; p. Kończyński o miłości do ziemi rodzinnej; p. dr. Ulatowski „o hakatystach“, p. Budzisz o petycyach, zażaleniach i protestach polskich; p. Muth o przeszkodach, jakie stawiają polskim zabawom, pochodom i uroczystościom; p. Mikołajczak o Polakach na urzędach.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Przypominamy, że prenumeratorzy *Nowej Reformy* nabywać mogą po znacznie zniżonych cenach czasopisma:

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy* **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

Dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

otrzymywać mogą prenumeratorzy *N. Reformy* po zniżonej cenie **90 ct. kwartalnie.**

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy, wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego, przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową po 45 cent. za tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 27 czerwca. *(Telefonem.)* Minister, dr. Ruber, odbył wczoraj wizytacyę gmachów sądowych przy ulicy Batorego i przy ulicy Teatralnej. W południe odbyło się śniadanie w pałacu namiestnika, w którem wzięli udział: namiestnik, prezydenci sądów Tchórznicki i Dylewski, wiceprezydent Korytowski, Bobrzyński, gen. komenderujący Fiedler, prezydent Małachowski i inni. O g. 2 zwiedził minister sądy powiatowe sekcyi II giej i III ciej.

Dziś rano zwiedził minister I-wszą sekcyę sądową, poczem udzielał posłuchań. Przedstawili mu się naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Przybyła także deputacya z Żółkwi w sprawie przeniesienia zakładu karnego, deputacya z Komarna z prośbą o obniżenie wymiaru kary dla zasądzonych o rozruchy.

Deputacya kandydatów notaryalnych prosiła o powiększenie liczby notaryuszów, a służba sądowa o regulacyę płac. Nadto zgłosiło się wiele stron prywatnych. Minister rozmawiał ze wszystkiemi uprzejmie i przyrzekał w miarę możności uczynienie zadość ich żądaniom.

Zwrócono uwagę, że minister dłuższą odbył naradę z sędzią śledczym Miłaszewskim, który, jak wiadomo, prowadzi śledztwo w sprawie Kasy Oszczędności i Banku kredytowego.

Dziś o godzinie 12 dał minister śniadanie w kasynie narodowem, na które zaprosił przeważnie świat rządowy.

O godzinie 3 wyjechał minister do Szczerca, skąd uda się w dalszą podróż inspekcyjną.

Lwów, 27 czerwca. *(Telef.)* Stan zdrowia marszałka krajowego jest zadawalniający.

Pogłoski o rzekomym pojedynku między Marchwickim a Piętakiem i między pierwszym a redaktorem *Gazety Narodowej*, Voglem, są zupełnie bezpodstawne.

Wiedeń, 27 czerwca. *(Telefonem.)* Zaszedł tu wypadek zamachu na sędziego. Agnieszka Neudhardt, licząca 24 lat, skazaną została na 2 miesiące aresztu i na odesłanie do przymusowych robót za włóczęgostwo. Gdy sędzia wyrokujący odwrócił się, pochwyciła skazana za kałamarz, stojący na stole i uderzyła nim sędziego tak silnie, że kałamarz, odbiwszy się o podłogę, rozprysnął się na drobne części. Sędzia skutkiem szczęśliwego ruchu nie poniósł szwanku.

Szef sekcyjny, dr. Kniaziołucki, objął kierownictwo sekcyi dla komunikacyi i kolejnictwa w ministerstwie skarbu.

Nuncyusz apostolski, Tagliani, doznał wczoraj ataku apoplektycznego, przyczem utracił mowę. Zawiadomiono o tym wypadku kardynała Rampollę. Dzisiaj ma się nuncyusz znacznie lepiej; mowę odzyskał i poznaje otoczenie.

Wiedeń, 27 czerwca. *(Telefonem.)* Po spokojnie spędzonej nocy ma się cesarz zupełnie dobrze i w skutek tego nie przyjął już rannej wizyty lekarza.

Praga, 27 czerwca. Między kandydatami na następcę kardynała Schoenborna wymieniają także ks. Maksymiliana saskiego, który jak wiadomo — jest księdzem. Najwięcej jednak szans — zdaniem kół duchownych — ma posiadać biskup berneński ks. Bauer.

Lubiana, 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 6 rano dało się tu uczuć lekkie, lokalne trzęsienie ziemi.

Berlin, 27 czerwca. Hr. Bülow, niemiecki sekretarz stanu dla spraw zagranicznych, otrzymał tytuł hrabiowski z powodu układu z Hiszpanią o odstąpienie wysp Karolińskich, Maryańskich i Pelao Niemcom.

Nicea, 27 czerwca. Wczoraj rozpoczęła się tu rozprawa przeciw generałowi Giletta, oskarżonemu o szpiegostwo. Obrońca żądał rozprawy jawnej, trybunał jednak przychylił się do przeciwnego wniosku prokuratora i zarządził tajność rozprawy. Po przeprowadzonej rozprawie generał Giletta zasądzony został na pięć lat więzienia i karę pieniężną w wysokości 5000 franków.

Bruksela, 27-go czerwca. *Independance Belge* donosi:

Do sądu w Metzu dostawiono brata mordercy cesarzowej Elżbiety, Luccheni'ego, pod zarzutem, że popełnił wiele morderstw we Francyi, w W. Ks. Luksemburskiem i w innych krajach. Podaje on się również za anarchistę.

Londyn, 27 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Pretoryi, że rząd Transwaalu zamierza przedłożyć gubernatorowi Milnerowi nowe propozycye. Wedle nich mają cudzoziemcy po sześcioletniem zamieszkaniu w Transwaalu otrzymywać prawo wyborcze. Odnośna ustawa będzie miała także moc obowiązującą, a teraźniejsza klauzula, pod warunkiem której można było otrzymać naturalizacyę, zostanie zniesiona.

Times twierdzi, że jeśli ta wiadomość jest prawdziwą, to przyjdzie wkrótce do porozumienia między Anglią a Transwaalem.

Rzym, 27 czerwca. Przy wyborach do tutejszej rady miejskiej klerykali odnieśli poważne zwycięstwo; lista radykalna przepadła w zupełności.

Sofia, 27 czerwca. Wczoraj rozpoczęły się w sobraniu rozprawy nad przedłożeniami finansowemi. Skutkiem stanowczego oświadczenia ministra spraw wewnętrznych Radosławowa, iż solidaryzuje się w tej sprawie z prezydentem ministrów Grekowem, koła dobrze poinformowane twierdzą, iż nie zachodzi obawa, aby z racyi tych przedłożeń przyjść mogło do rozterki w łonie stronnictwa rządowego.

Sytuacya.

Wiedeń, 27 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie cesarskie, wydane na podstawie § 14, a dotyczące dalszego poboru podatków i opłat na pokrycie wydatków państwowych do dnia 31 grudnia 1899 roku.

Wiedeń, 27 czerwca. *Linzer Volksblatt* ogłasza artykuł, pochodzący z kół katolickiej partyi ludowej, który zwalcza myśl utworzenia „stronnictwa środka“. Myślą przewodnią tego artykułu jest przekonanie, wyrażone w ten sposób, że odłączenie się tej partyi od większości oznaczałoby, iż ustępuje przed terroryzmem. Tymczasem nie ma ono powodów zrywania ze stronnictwami, tworzącemi dotychczasową większość. Właściwie powinnyby stronnictwa: lewica, większa posiadłość i chrześcijańsko-socyalni, nawrócić się z dotychczasowej drogi, na której wystawiły się jedynie na pośmiewisko. Program większości istnieć będzie dalej i byłoby niegodziwem porzucić go teraz.

Wiedeń, 27 czerwca. Wbrew licznym dotychczasowym doniesieniom, głoszą obecnie jako rzecz pewną, że zarząd wojskowy nie przedłoży tegorocznym delegacyom projektowanych większych żądań na wydatki wojskowe. W tym roku główna waga będzie położona na podwyższenie płac oficerów. Aby to przeprowadzić, zarząd wojskowy zrezygnuje na razie z innych większych pretensyj.

Znowu córka!

Petersburg, 27 czerwca. Carowa Aleksandra Teodorówna powiła córkę, której nadano imię Marya.

Waldeck-Rousseau przed parlamentem.

Paryż, 27 czerwca. Dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych oczekiwano z wielkiem zaciekawieniem, ponieważ ministerstwo Waldecka-Rousseau miało złożyć swą deklaracyę.

W Izbie panuje wielkie ożywienie. W loży dyplomatów zauważono ambasadorów Monsona i Urusowa. Przy otwarciu posiedzenia kilku socyalistów zawołało: „Niech żyje komuna!“ Potem, przy czytaniu deklaracyi ministeryalnej, socyaliści kilkakrotnie wznosili gwałtowne okrzyki.

W Izbie rozległy się żywe oklaski, kiedy Waldeck-Rousseau oświadczył, że zapewni konstytucyi poszanowanie i sprawiedliwość z pełną niezależnością dokonana swego dzieła.

Zakończenie deklaracyi przyjęto oklaskami i na lewicy i w centrum.

Dep. Roche, socyalista, interpeluje rząd o kierunek jego polityki. Mowca zarzuca nowemu ministerstwu, że jest rządem walki i prowokacyi. (Długotwające przerywania). Mowca zwraca się szczególnie przeciw Gallifetowi.

Dep. Mirman, socyalista, krytykuje również skład gabinetu.

Posiedzenie trwa dalej.

Paryż, 27 czerwca. Na żądanie grupy prawicy Cassagnac zrzekł się wniesienia zapowiedzianej interpelacyi do rządu na dzisiejszem posiedzeniu. W korytarzach Izby panuje wielki ruch. Usposobienie jest przeważnie dla ministerstwa przychylne. Grupa radykalno socyalistyczna i lewica demokratyczna uchwaliły przyznać rządowi wotum ufności.

Paryż, 27 czerwca. Mirman gwałtownie zaatakował Gallifeta i Lanessana tak, iż prezydent kilkakrotnie zmuszony był wzywać go do porządku.

Następnie Viviani oświadczył w imieniu swych socyalistycznych przyjaciół, że popierać będzie rząd przeciwko klerykalnej reakcyi i monarchistom.

Waldeck-Rousseau w odpowiedzi na zarzuty, podniesione przeciwko rządowi, odpowiada, że zadaniem rządu jest bronić urządzeń republikańskich; przekonania ministrów w wielu kwestyach politycznych i ekonomicznych mogą być odmienne, ale wszyscy zgodnie wystąpią w obronie republiki. Rząd dążyć będzie do zjednoczenia wszystkich republikanów, celem stawienia oporu reakcyi. — Środki, zarządzone przez rząd, były niezbędne, aby nie myślano, że oficerowie sądzić mają o polityce. *(Oklaski z lewicy).*

Prezydent ministrów podniósł powagę Gallifeta w armii i oświadczył, że starał się go pozyskać dla rządu, ponieważ żaden z generałów nie ugiął się lojalniej przed konstytucyą republikańską i żaden nie potrafi lepiej od niego utrzymać karności, która jest istotą i warunkiem wielkości armii.

W końcu Waldeck oświadczył energicznie i stanowczo, że w sprawie Dreyfusa wszyscy uszanować powinni niezależność sądownictwa i poddać się wyrokowi, jaki zapadnie.

Mowa Waldecka nie zrobiła silnego wrażenia, gdyż znać było, że mowca nie nawykł do obyczajów parlamentarnych, a szczególnie do przerywania mu mowy.

Rozmaite wnioski, zwracające się przeciwko rządowi, zostały odrzucone i uchwalono 263 głosami przeciw 237 porządek dzienny Perilliera w tych słowach: „Izba aprobuje oświadczenia i czyny rządu i przechodzi do porządku dziennego“.

Goujon wnosi dodatek: „ubolewa jednak nad składem gabinetu“. Prezydent Deschanel nadmienia, że wniosek ten zdaje się wkraczać w prerogatywy szefa państwa. Przy tych słowach z ław lewicy rozlegają się okrzyki *„Vive Loubet!“* i owacya trwa kilka minut. Goujon zmienia tekst swego wniosku na: „nie wypowiadając jednak swego zdania o składzie gabinetu“. Wniosek ten, będący podstępem taktyki Méline'a, został znaczną większością odrzucony.

Tym sposobem ministerstwo Waldecka Rousseau na pierwszem posiedzeniu Izby wyszło zwycięsko. Występ jego nie był efektownym, ale według powszechnej opinii Waldeck wzmocni swą pozycyę i spełni zadanie, które Brisson i Bourgeois starają się mu ułatwić.

W końcu posiedzenia, kiedy Millerand przemówił z ławy ministeryalnej, socyaliści urządzili mu szumną, długotrwającą owacyę, aby zaznaczyć dobitnie historyczny moment pierwszego przemówienia ministra socyalisty.

Paryż, 27 czerwca. Senat przyjął bardzo życzliwie deklaracyę ministeryalną. Na wniosek senatora Guyota uchwalono następujący motywowany porządek dzienny:

„Senat przyjmuje do wiadomości oświadczenia rządu i licząc na czujność i stanowczość nowego ministerstwa w obronie urządzeń republikańskich i zapewnieniu publicznego porządku, przechodzi do spraw bieżących“.

Uchwałę tę powzięto większością 287 głosów przeciw 25.

Oświadczenie ministeryalne.

Paryż, 27 czerwca. Oświadczenie ministeryalne, złożone na wczorajszem posiedzeniu Izby odwołuje się do jedności republikanów celem zwalczenia reakcyi, zapewnienia poszanowania wyrokom sprawiedliwości i utrzymania karności zarówno w armii, jak we wszystkich wydziałach administracyi państwowej. Moralna jedność Francyi jest zdaniem rządu warunkiem postępu i spełnienia misyi cywilizacyjnej. Jedność nastąpi, gdy uznamy, iż nie każdy powinien ferować i dyktować wyroki, a wszyscy ugiąć się powinni przed prawem.

Gabinet odwołuje się w końcu do poparcia parlamentu i prasy, aby parlament zaniechał podniecających namiętności rozpraw, a uchwalał szybko ustawy, niezbędne dla prawidłowego funkcyonowania wszystkich wydziałów służby publicznej. Tą tylko bowiem drogą osiągnąć można uspokojenie umysłów, aby republika podjąć mogła w spokoju dzieło ekonomicznego i socyalnego postępu.

Powrót Dreyfusa.

Lizbona, 27 czerwca. Depesza, nadana wczoraj rano z Angry (Wyspy Azorskie) donosi, że parowiec „Sfax“, wiozący na swym pokładzie Dreyfusa, ma przybyć niebawem do Fayal dla zabrania węgla.

Paryż, 27 czerwca. *Echo de Paris* dowiaduje się, rzekomo z ministerstwa marynarki, jakoby statek z Dreyfusem, „Sfax“, zawinąć miał do brzegów Francyi. Wedle tej wersyi Dreyfus miałby jutro wylądować w Brest.

Demonstracye w Hiszpanii.

Madryt, 27 czerwca. Wczoraj o godzinie 11 przed południem kupcy madryccy pozamykali sklepy, aby w ten sposób zaprotestować przeciw budżetowi. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Podobno za przykładem madryckich mają pójść kupcy innych miast.

Madryt, 27 czerwca. Wczoraj przyszło w Walencyi do poważnych demonstracyj. Wystąpiła żandarmerya; dwie osoby ranne. Odbyły się także liczne demonstracye w innych miejscowościach na prowincyi.

Saragossa, 27 czerwca. Przyszło tu do zaburzeń przeciw nowemu budżetowi. Splądrowano lokal Rady generalnej i obrzucono lokal kamieniami. Wystąpiło wojsko, celem uśmierzenia rozruchów; w mieście ogłoszono stan oblężenia.

Zajścia w Serbii.

Konstantynopol, 27 czerwca. Po otrzymaniu wiadomości, iż wojska regularne serbskie nie cofnęły się z nad granicy, wysłano również nad granicę dwa bataliony tureckie, oraz polecono komendzie dywizyi w Ueskuebie, aby była gotową wysłać tamże więcej wojska w razie potrzeby. Oprócz tego nakazano najsurowiej komendom wojsk nad granicą, aby nie dopuszczały do prowokacyj ze strony Albańczyków i do naruszania przez nich granicy serbskiej.

Konstantynopol, 27 czerwca. Tutejszy agent dyplomatyczny serbski zawiadomił przedstawicieli mocarstw, że stwierdzonem zostało przez komisyę śledczą, iż Albańczycy do spółki z wojskiem regularnem tureckiem dopuścili się gwałtownego naruszenia granicy serbskiej.

Nieprawdą jest zatem, jakoby król Aleksander, lub rząd serbski usprawiedliwiali się przed posłem tureckim w Belgradzie z powodu zajść granicznych. Koła dyplomatyczne tutejsze przywiązują większą wagę do twierdzeń ze strony Serbii, niż do wprost przeciwnych, wygłaszanych przez Portę.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Do niniejszego numeru dołącza się prospekt Wielkiej loteryi przedmiotów wartościowych na rzecz budowy Zakładu Salezyańskiego rzemieślniczo-naukowego dla biednych dzieci i sierot w Oświęcimie.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 27 czerwca 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	20
„ „ srebrna	100	15
4% renta austryacka złota	119	45
4% „ „ koronowa	10[illegible]	25
4% „ węgierska złota	119	30
4% „ „ koronowa	96	40
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	364	6[illegible]
Londyn	12	$52\,{}^{1}/_{2}$
Marki	58	95
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	$55\,{}^{1}/_{2}$
Włoskie banknoty	44	6[illegible]
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	63	40
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	314	—
„ Bankverein	275	—
„ Laenderbanku	257	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	287	—
„ „ Południowej	70	50
„ „ Elbethal	261	50
„ „ Nordbahn	3345	—
„ „ Staatsbahn	346	12
„ „ Alpine	234	—
„ Tureckie Tabaczne	138	50
Ruble	127	25

Berlin, 27 czerwca 1899.

Banknoty austryackie	169	75
Krótki Wiedeń	169	60
Banknoty rosyjskie	216	30
Krótka Warszawa	—	—
$4\,{}^{1}/_{2}$% Listy polskie	100	80
Renta włoska	94	75
Akcye kredytowe austryackie	227	60
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 27 czerwca 1899.

Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	18	40
Pszenica na jesień	9	95
Żyto na jesień	7	70
Owies na jesień	5	98
Kukurudza	4	18

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 27 czerwca 1899 r., godzina 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	—	127	75
Marki niemieckie	58	80	59	15
Franki papierowe	47	70	48	15
20-to frankówki w złocie	9	53	9	59
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\,{}^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku hip.	100	10	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
$4\,{}^{1}/_{2}$% Listy zastawne Banku kraj.	100	30	101	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. niesk.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	25	98	2[illegible]
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	50
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	50	97	50
4% Pożyczka miasta Lwowa	93	75	94	75
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
$4\,{}^{1}/_{2}$% „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	56	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	386	—	396	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	200	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	50	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	287	—	289	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Ostrzeżenie.

Ostrzegam Towarzystwo wzajemnego kredytu, Towarzystwo zaliczkowe, pow. Kasę oszczędności w Krakowie, inne Instytucye finansowe i osoby prywatne, że w życiu mojem żadnych weksli nie podpisywałem i nikogo do podpisywania nie uprawniałem, zaczem żadnych weksli płacić nie będę. 1289 3 3

Graboszyce, dnia 18 czerwca 1899 r.
Jan Pawłowicz, emeryt radca sądu.

Istniejący od lat 26
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
pod firmą
BRACIA TREMBECCY
w Krakowie
przy ul. Rakowickiej L. 7,
poleca wszelkie roboty w zakres kamieniarstwa wchodzące, a w szczególności wielki wybór **gotowych pomników i grobowców familijnych.** — Zamówienia wykonuje w krótkim czasie — po cenach przystępnych. 1014 21 36

Subjekt młodszy,
biegły w ekspedycyi. **znajdzie zaraz umieszczenie** w handlu towarów korzennych, łakoci i win pod firmą **B. Steinhaus, Jasło.** 1303 3 3

Zakład wodoleczniczy
pod kierunkiem specyalisty do chorób nerwowych **Dra Kupczyka w Krakowie** przy ulicy św. Agnieszki L. 5, został otwarty z dniem 1 maja.

Urządzony z komfortem według najnowszych wymagań. 1004 13 30

Wanny, natryski, kąpiele wodo-elektryczne, masaż, elektryzowanie.

Zgłoszenia w kancelaryi zakładu codziennie między godz. 9—10 rano.

KAROL CZUNKO
właściciel Pracowni Kotlarskiej,
istniejącej od roku 1876 **w Krakowie, ul. św. Marka L. 31,**

w której przy jego współudziale w pracy wykuty został orzeł z tarczą z miedzi, przeznaczony na Wawel, a którą zwiedzić raczyli: J. E. Książę-Biskup Puzyna, W. Profesor Odrzywolski, architekt, i wiele innych osobistości, które się zainteresowały wykonaniem tego orła, poleca swoją pracownię: Cukrowniom, Browarom, Łaźniom, Fabrykom wody sodowej, Aptekom, Laboratoryom, Farbiarniom, Hotelom, Restauracyom, Cukierniom, Kawiarniom, także PP. Inżynierom, Architektom, Budowniczym itd. Dla kościołów wykonuje wszelkie ornamenta i szczyty wież z miedzi (**po możliwie niskich cenach**). Również wykonuje kotły, rądle i inne naczynia rozmaitej wielkości stosownie do żądania. Dla restauracyj poleca **samowary** własnego wynalazku, w których pali się węglami kamiennemi: w tym samowarze można zapomocą jednego ognia: gotować wodę na herbatę, grzać kiełbaski, wino, piwo, krupnik, polędwicę, kawę i gotować cukier na likiery. Polecam również lodownice, puszki na lody, kociołki do pieców kaflowych itp. naczynia kuchenne. Pobiela i reperuje po cenach umiarkowanych w jak najkrótszym czasie. 1199 7 10

Kto chce przy kupnie **Tapet i lampasów oszczędzić sporo pieniędzy** niech zażąda **najnowszych wzorów** od firmy 1279 2 6

Erstes Ostdeutsche Tapeten-Versandt-Haus
Gustaw Schleising
w Bydgoszczy
(Bromberg. Poznańskie)
dostawca książęcych domów. Rok zał. 1868.

Przewyższają one szczególnie w tegorocznej porze nadzwyczajną taniością i zdumiewającą pięknością wszelkie inne, a na żądanie wysyła się je wszędzie opłatnie.

Tapety naturell od 6 ct. za zwój.
Tapety złote od 12 ct. za zwój.

Przy zamówieniu pożądanem jest podanie ceny, w jakiej kto życzy sobie tapet.

ZAWOJA
pod Babią Górą,
ulubione miejsce pobytu przez lato. — Na zbliżającą się porę udziela wszelkich możliwych wyjaśnień w sprawie pobytu, mieszkań, żywności itd. itd.
S. Brüll w Zawoi
1043 20 20 (poczta loco).

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu
w Krakowie, Rynek gł. L. 25,
jako wyłączne Zastępstwo Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie,
zawiadamia strony interesowane, iż **wypłaca na rachunek tegoż Towarzystwa zapadłe kupony oraz wylosowane Listy Zastawne.**

Wypłaty uskutecznia w godzinach kasowych
Kantor Wymiany
znajdujący się w lokalu parterowym. 1296 2 3

Kamieniołomy TREMBOWELSKIE,
mające sławę światową — objęło miasto Trembowla we własny zarząd. 1326 1 3

Zwraca się uwagę nabywców, że prawdziwy kamień trembowelski, odszczególniony na wystawach światowych w Paryżu i Wiedniu, pochodzi jedynie tylko z kamieniołomów miasta Trembowli — że więc wszelki przez kogo innego sprzedawany kamień trembowelskim nie jest.

Zamówienia na **pomniki, słupki kilometrowe, schody, płyty chodnikowe, kostki brukowe i t. p.** — po umiarkowanych cenach przyjmuje

Magistrat w Trembowli.

„Jahra“ Persycyna.

Najlepszy środek niszczenia i wygubienia wszelkiego rodzaju owadów.



SCHUTZMARKE. — MARKA OCHRONNA.

Niezbędne w każdem gospodarstwie domowem. Cena 15 i 30 cnt.

„Jahra“ Persycynowe Tabletki Antimolowe.
Najlepsza ochrona przeciw molom.
Pudełko 30 ct.
Jedynie prawdziwe z powyższą marką ochronną. 974 23 24
Wyrób i gł. skład w aptece **Karola Jahra, Kraków, ul. Krakowska.**

Obwieszczenie.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa **budowy gmachu Kasy Oszczędności w Jaśle,** rozpisuje się rozprawę ofertową, naznaczając termin do wnoszenia ofert **na dzień 5-go lipca b. r., do godziny 12-ej w południe.**

Cena kosztorysu wynosi 43.274 złr. 22 ct., wadyum 5%.

Chcący ubiegać się o tę robotę, zechcą zgłosić się do Dyrekcyi Kasy Oszczędności w Jaśle w celu przejrzenia planów, kosztorysu i szczegółowych warunków budowy. 1307 2 3

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Jasła.

Patent zgłoszony w wszyst. państwach.

ZADZIWIAJĄCY WYNALAZEK!
pośród
KART Z WIDOKAMI
stanowią
patentow. karty „Kosmos“
(karty przemiany)

Dostać można wszędzie!
10 wzorów w pięknej kopercie tylko po przesłaniu 80 ct. w znaczkach listowych.
Dla odsprzedających osobliwe ceny.
Główna sprzedaż:
Emil Storch w Wiedniu,
VI., MARIAHILFERSTASSE Nr. 7/V. 1321 1 10

Patent zgłoszony w wszyst. państwach.



1284 8 30

Zakład wodoleczniczy
JAWORZE (ERNSDORF)
na Śląsku austryackim pod Bielskiem.

! Otwarty przez cały rok !

Urząd pocztowy i telegraficzny, stacya kolejowa.

Urocze położenie górskie u stóp Beskidów śląskich; klimat łagodny, zdrowy.

Nowoczesne wzorowe urządzenia lecznicze i kąpielowe, wyborna restauracya pod ścisłym dozorem lekarskim.

Kierownictwo lekarskie obejmuje od 1 maja 1899 r. **Dr Artur Zopoth,** specyalista w hydroterapii i chorobach kobiecych. 932 27 28

Dzierżawca dóbr i kąpiel Karol Forner, inspektor Zakładu.

Odznaczony najwyższemi nagrodami


Znak ochronny.

Andel'a
proszek zamorski
zabija z pewnością
szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, mrówki, stonogi, moliki ptasie, wogóle wszelkie owady.

Prawdziwego dostać można w **Krakowie** u **Reima i Spółki,** Rynek 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konst. Wiszniewskiego;** w handlach: **A. Hawełki, Wilhelma Eilbauma,** tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują napisy Andela. -- Fabryka: **J. Andel, Praga, I.** 44 9 10

Osoba inteligentna,
posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca do zarządu domu lub do gospodarstwa wiejskiego. — Zgłoszenia pod Nr. **1302** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1302 3 3

Apteka w Głogowie
jest do sprzedania. 1309 2 3

Emeryt. żandarm,
lat 32, biegły w języku polskim i niemieckim, mający piękne pismo, **poszukuje stosownego zajęcia.** — Adres: **F. S.** poste restante **Zielonki.** 1294 3 3

Uczniów VI. klasy gimnaz.
mających chęć wstąpić na praktykę apteczną,
PRZESTRZEGAMY
przed tym krokiem, ze względu na to — **że zawód aptekarski nie daje żadnych widoków bytu.** 1300 3 3
Magistrowie farmacyi.



1288 8 10

Do wydzierżawienia zaraz
folwark Bobowa
(powiat Grybów), **dobrze obsiany,** około 330 morg. nad drogą powiatową i rzeką Białą. Miasteczko, stacya kolei, poczta, telegraf, lekarz okręgowy, żandarmerya, jarmarki tygodniowe w miejscu. — Zgłoszenia: **Długoszowski,** poczta **Bobowa.** 1318 2 3

ANTONI SCHULZ
w Krakowie, ul. Szewska, L. 18,
poleca swe **dobre i naturalne**
Oedenburskie Wina
białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka,
czerwone po 55, 65, 80 ct. i 1 złr. butelka.
W beczkach znacznie taniej.
1317 2 10

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj
wodociągowych,
urządzeń kąpielowych
ANT. KUNZ,
Hranice, Morawa.
Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje
Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6.
Prospekty i kosztorysy za darmo. 1027 26 50

Potrzebna
1go lipca b. r. **osoba nieposzlakowanej uczciwości** — w latach 25—45, do pomocy i wyręczania w małem gospodarstwie wiejskiem. — Zgłoszenia z warunkami pod adresem: **„P. O. poste restante Rozwadów.“** 1273 4 4

Mężczyzni!
Słynne[illegible] w świecie moje prawnie chronione, jedyn[illegible] istniejące wynalazki przeciw **osłabieniu.** Prosp. za 30 ct. w znaczkach list. **J. Augenfeld,** uprz. właś. patentu, **Wiedeń,** IX., Türkenstrasse 4. 416 24 0

Wioska Kunice w pow. Wielickim, przy gościńcu rządowym, $1^1/_2$ mili od kolei, w równinach rz. Raby, obszaru około 120 m., w czem 100 m. czarnoziemu pszenicznego I. i II. klasy, z wygodnemi budynkami murow., dachówką krytemi, zeszłego roku stawianemi, jest pod korzystnemi warunkami do nabycia z inwentarzem i zbiorami, lub bez. Wiadomość u właściciela obsz. dworskiego Kunice, poczta Gdów. 1305 2 3

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GĄBRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w [illegible] — Rządca drukarni A. Szyjewski.